

Ceny Prenumeraty.

W Łwowie: roczna Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mied. 75 kop. = Kor. 2.50, za codziennie dwukrotnie odnośnie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opaskach mied. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
W Łwowie: 2 kop. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolinowy drobny pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzylinowy drobny pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Receptów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 570.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

„Ostatnie wiadomości“ obacz na str. 4.

Popłoch w Galacie. — Wieści z różnych frontów.

Projekt ustroju Królestwa Polskiego.

Wczoraj podaliśmy za dziennikami warszawskimi ogólną wiadomość o projekcie, przez rząd przygotowywanym, przyszłego ustroju Polski. „Kurier Poranny“ otrzymał od korespondenta z Piotrogradu następujące szczegóły:

Podstawową zasadą projektu jest, iż przy reorganizacji kraju polskiego pozostają wspólne dla Cesarstwa i Królestwa Polskiego instytucje prawodawcze, armia i flota, moneta, poczta i telegraf, zarząd skarbowy, koleje, taryfy i sądy.

Następnie projekt zakreśla następujące zmiany w zarządzie kraju:

Tworzy się Namiestnictwo; przy Namiestniku tworzy się osobna rada, w skład której wejdą: członkowie z mianowania, członkowie z urzędu (wyróżni), członkowie wybrani przez samorządy miejskie i ziemskie (ci ostatni zatwierdzani przez Namiestnika).

Władze miejscowe w kraju mają prawo mianowania na urzędy miejscowe osób pochodzenia polskiego, zaś od wszystkich mianowanych na urzędy administracyjne wymagana będzie znajomość języka polskiego.

Dalej projekt przewiduje:

1. wprowadzenie ziemstw w postaci rozszerzenia na Król. Polskie ustawy z 1890 r. ze zmianami i dopełnieniami, wywołanymi przez warunki miejscowe,

2. wprowadzenie sądów przysięgłych i sędziów pokoju z wyboru.

W kwestii praw języka polskiego projekt ustala następujące zmiany:

1. ludność polska otrzymuje prawo zwracania się w języku polskim do wszystkich instytucji administracyjnych i sądowych kraju z zachowaniem języka państwowego w biurowości tych instytucji;

2. dopuszczone jest prowadzenie biurowości i obrad w języku polskim w samorządach miejskich i ziemskich; w towarzystwach prywatnych i organizacjach;

3. nadaje się prawa państwowe kończącym szkoły polskie z warunkiem zdania egzaminów w komisji rządowej według zatwierdzonego programu;

4. wprowadza się wykład w języku polskim we wszystkich szkołach kraju, wyższych, średnich i niższych z zastrzeżeniem, aby język rosyjski, literatura, historia, geografia i prawoznawstwo rosyjskie były wykładane po rosyjsku.

Projekt zawiera również zastrzeżenie, iż oddzielne jednostki mają prawo zwracania się do urzędów i instytucji prywatnych w języku rosyjskim i że zachowywać się w kraju szkoły rosyjskie dla zadowolenia potrzeb oświatowych ludności rosyjskiej.

Wreszcie projekt przewiduje:

1. rozszerzenie prawa katechizacji nie tylko w kościołach ale i w lokalach prywatnych;

2. rozszerzenie dozoru biskupów katolickich nad wykładem religii w szkole świeckiej i nad seminariami duchownymi;

3. pozwolenie na urządzenie kaplic w lokalach prywatnych i ołtarzów przenośnych;

4. ulgi przy zakładaniu bractw religijnych i budowie kościołów;

5. nadanie kościołom rzymsko-katolickim i innym instytucjom duchownym prawa władania nieruchomościami i nabywania ich na ogólnych zasadach.

Do informacji tej dziennik dodaje komentarz:

„Jakie będą losy tego projektu, trudno przewidzieć. Nie wiemy jeszcze, w jakiej fazie znajduje się ów projekt, czy przeszedł już przez wszystkie przygotowawcze instancje i czy nie ulegnie jeszcze przy ostatecznym opracowaniu zmianom przed uzyskaniem upoważnienia do wprowadzenia go na wybrany porządek prawodawczy. Nie podobna także czynić za-

dnym przypuszczeń co do tego, czy jeśli istotnie projekt ten znajduje się już w fazie ostatecznie dojrzałej przekazany zostanie do uprzedniego rozpatrzenia Dumie i Radzie Państwa, czy też, podobnie, jak ustawa miejska, wprowadzony zostanie skróconym trybem 87 artykułu ustaw zasadniczych.

Wyjątkowe warunki obecnej chwili dziejowej, które ten projekt wywołały, wymagają z natury rzeczy pośpiechu w jego urzeczywistnieniu: należy mieć nadzieję, że czynniki decydujące zdają sobie z tego do- kładnie sprawę.

„Streszczenie tego projektu wskazuje dość wyraźnie na jego charakter tymczasowy. Odnosi się on najwidoczniej tylko do teraźniejszego Królestwa Polskiego. Przeprowadzenie wytkniętego w dniu 14 sierpnia programu zjednoczenia ziem polskich wytworzyłoby naturalnie sytuację zupełnie nową, wymagającą dłuższych przygotowań i współdziałania czynników reprezentujących społeczeństwo polskie, zarówno w naszej dzielnicy jak i w dzielnicach przyłączonych. W radzie przy Namiestniku Królestwa Polskiego projekt obecny stworzyć ma zapewne tego rodzaju czynnik dla naszej dzielnicy. Szerokie normy uwzględnienia naszych praw językowych, a co zatem idzie i charakteru polskiego w ogólnych ramach projektowanych urzędów powitaneby zostały niewątpliwie radośnie przez ogół naszego społeczeństwa i położyły koniec wielu wątpliwościom, stwarzając nowe podstawy do pracy publicznej nad uleczeniem ciężkich ran, jakie kataklizm dziejowy zadał ciężko doświadczonemu Narodowi Polskiemu.“

Na froncie zachodnim.

Z NIEMIECKIEGO NOTATNIKA.

Paryż, 20 (2) (PAT.) Biuro prasowe ogłasza dokument, który rzuca jaskrawe światło na obecny stan armii niemieckiej. Jest to notatnik kapitana Stehwertha, dowódcy I batalionu 111 pułku piechoty, który zginął w kwietniu pod Lorette. Biuro przytacza w przekładzie kartkę za kartką, przytaczając wzywanie pomocy w sprawie zapasów wojennych, które zawsze są zbyt małe, tudzież skargi na sprzeczne rozkazy, świadczące o chwiejności sztabu generalnego. Stehwerth opisuje demoralizację wojsk, ostrzeliwanych ze wszystkich stron celnym ogniem artylerii francuskiej, która uniemożliwia dowożenie prowiantu. Wyćienzone wojska tylko postrachem trzymają się w tranzejach, zburzonych przez artylerię francuską, której działanie, według słów kapitana, jest nie do opisania. Kartki te świadczą o nadludzkich usiłowaniach, do których Niemcy zmuszali armię w przededniu wystąpienia Włoch.

ZEPPELINY NAD LONDYNEM.

Londyn, 20 (2) (PAT.) Admiralicja donosi, że Zeppelin niemieckie rzuciły w okręgu Londynu 90 bomb, przeważnie zapalnych. Wynikło wiele pożarów, ale z nich tylko trzy wymagały pomocy straży pożarnych. Ani jeden gmach publiczny nie ucierpiał. Zabici: dziecko, chłopiec, mężczyzna i kobieta. Inna kobieta śmiertelnie ranną. Kilku ludzi poranionych.

Wojna włosko-austriacka.

Rzym, 20 (2). (PAT.) Trzeci francuski pułk żuawów mianował króla Wiktora Emanuela kapralem; rangę tę ofiarowano jego dziadowi Wiktorowi Emanuelowi II. po bitwie pod Palestro.

Z Brindisi telegrafują, że statek, który wyszedł z portu, spotkał na otwartym morzu hydroaeroplan austriacki z marką niemiecką. Jest to widocznie ten sam, który rzucił bomby na Bari i Brindisi.

Wojna z Turcją.

Zdobywanie Dardanelów.

Ateny, 20 (2). (PAT.) Według informacji dzienników miejscowych sprzymierzeńcy zatopili koło Rodil-Bachru nieprzyjacielską łódź podwodną.

Z Tenedosu donoszą, że angielska łódź podwodna zatopila wczoraj dwa statki z wojskami i amunicją na Morzu Marmara.

Na półwyspie Gallipoli sprzymierzeńcy rozpoczęli decydujący atak, skoro tyłko przybyły posiłki z ciężkimi działami.

Według wiadomości ze źródeł poważnych, straty Turków przewyższają 100.000 ludzi, a to wskutek stosowania przez Niemców taktyki ruszania do ataku tłumnymi szeregami.

Legion ochotników greckich ćwiczy się w Mudros pod komendą francuskich oficerów. Zatoka Mudros zamknięta drutem kolczastym, przeciągniętym w morzu, żeby przeszkodzić przedostaniu się nieprzyjacielskich łodzi podwodnych.

POPŁOCH W GALACIE.

Bukareszt, 19 (1). (PAT.) Z Konstantynopola donoszą pod dn. 13 (26) maja, że w przeddzień o godz. 1-szej popoł. centrum handlowe Galaty, perty, tudzież całe miasto ogarnęła panika, spowodowana zjawieniem się w porcie francuskiej czy angielskiej łodzi podwodnej koło statku amerykańskiego, który niezwłocznie podniósł flagę narodową celem ochronienia się od napadu. Następnie łódź podwodna wypuściła minę, która zatopila jeden z większych statków z wojskami, uszkodziła inne i zatopila statek z węglem. Skoro tylko usłyszano detonację miny, ukazały się tureckie torpedowce i rozpoczęły we wszystkich kierunkach bezcelową strzelaninę. Statki zaczęły lądować wojska, żołnierze bowiem nie chcieli jechać w drogę. Podczas paniki, która ogarnęła całe miasto, zrabowano kilka sklepów.

Owa demonstracja łodzi podwodnej wywołała olbrzymie wzburzenie wśród ludności. Wysyłanie wojsk morzem do Dardanelów przerwane.

Wszystkie statki, jakie znajdowały się w porcie, odprowadzono do Złotego Rogu, a tak samo statki wojenne, z wyjątkiem „Goeben“, który znajduje się w Steni pod osłoną starych statków.

Na morzu.

BAJKI NIEMIECKIE.

Piotrogród, 20 (2) (PAT.) Mimo oficjalnego zaprzeczenia rozpowszechnianej w Niemczech wiadomości z Berlina o zatonięciu statku czarnomorskiego „Pantelejmon“, Niemcy nie mogą się rozstać z przyjemnym dla nich zmyśleniem i zaopatrzyć je w szczegóły niezwykłych właściwości. Prasa państw neutralnych zamieszcza dnia 1 czerwca n. st. doniesienie niemieckie, w którym opowiedziano, że tydzień temu 180 statków transportowych wyprawiono z Odessy do Midji pod eskortą statków wojennych. W liczbie tych ostatnich był „Pantelejmon“ i podpłynąwszy ku Midji pancernik natrafił na minę i zginął przyczem z 2000 załogi uratowano tylko 20 ludzi.

Przyjemnie jest stwierdzić, że w tej nowej wersji Niemcy powiększyli wprawdzie załogę „Pantelejmona“ do 2000 ludzi, gdy w pierwszym wydaniu było tylko 1400, jednak wspaniałomyślnie oszczędzili wszystkie 180 transportów, a mieli przecież możność postąpić z tą widmową flotylą nie mniej okrutnie niż z „Pantelejmonem“.

MINY NA MORZACH POŁUDNIOWYCH.

Salonika, 18 (31) (PAT.) Ministerstwo marynarki uprzedza, że wskutek pojawiania się w Archipelagu dużej ilości min pływających, żegluga po tem morzu powinna się odbywać z zachowaniem ostrożności.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urządzenie d. 21 maja (3 czerwca).

Dnia 19 (1) bitwa w Galicji dalej się toczyła z niesłabnącym natężeniem na całym froncie od Wisły do rejonu Nadwórny. Na lewym brzegu dolnego Sanu nasze wojska po silnym natarciu d. 20 (2) ostatecznie przerwały dyslokację nieprzyjaciela i opanowały znaczną część umocnionych przezeń stanowisk w rejonie Rudnika, gdzieśmy wzięli około 4000 jeńców, armaty i wiele karabinów maszynowych. Nasza ofensywa na całym froncie do ujścia Wisłoka w dalszym ciągu rozwija się pomyślnie.

Ponieważ Przemyśl pod względem stanu artylerji swojej i werków fortecznych, zniszczonych przez Austriaków przed jego poddaniem, uznano za niezdolny do samodzielnej obrony, więc utrzymanie go w rękach naszych mogło być stosowne tylko do tej chwili, dopóki zajmowanie pozycji, otaczających to miasto od północy i zachodu, ułatwiałą naszą walkę nad rzeką Sanem. Z chwilą zaś przejścia Jarosławia i Radymna w ręce nieprzyjaciela i z dalszym posuwaniem się jego po prawym brzegu wspomnianej rzeki, utrzymanie wymienionych pozycji zmuszało nasze wojska prowadzić walkę na bardzo niedogodnie połączonym froncie, rozciągającym walkę na przeszło 35 wiorst, co narażało wojska, zajmujące te pozycje, na skoncentrowany ogień bardzo licznej ciężkiej artylerji przeciwnika.

Wobec tego, jeszcze przed niejakim czasem przystąpiono do stopniowego wywożenia ze wspomnianego punktu wszelkiego rodzaju majątku, który dostał się w nasze ręce od Austriaków. Po ukończeniu tego przewozu usunęliśmy ostatnie baterje i w nocy następnego dnia nasze wojska stosownie do otrzymanych poleceń opuściły fronty północny i zachodni pozycji, otaczających wspomniane powyżej miasto, zajmując bardziej skoncentrowaną dyslokację na wschód od tego miasta.

Ataki nieprzyjaciela, wykonywane przezeń między Przemyślem i Dniestrem w ciągu d. 19 (1), odparliśmy.

W rejonie zadniestrzańskim nieprzyjaciel, który zgromadził pod miastem Stryjem bardzo znaczne siły, zdołał posunąć się na froncie między Tyśmienicą i rzeką Stryjem. Przytem jednakże nieprzyjaciel poniósł bardzo wielkie straty, my zaś w ciągu naszych kontrataków pojaliśmy około 1000 jeńców.

Nad Świcą i Łomnicą d. 19 (1) parliśmy nieprzyjaciela a nad Bystrycą skutecznie odparliśmy jego ataki.

Na innych częściach ogólnego — bez zmian.

Wiadomości telegraficzne.

SPRAWA POKOJU.

Sztokholm, 21 (3) (PAT.) Z Berna telegrafują, że prezydent republiki szwajcarskiej przyjął deputację kobiet, która złożyła mu rezolucję kwietniowego międzynarodowego kongresu kobiet. Prezydent oświadczył deputacji, że w obecnej chwili, żadna próba pośrednictwa pokojowego jest niemożliwa, ale kiedy przyjdzie pora, Szwajcaria wraz z innymi mocarstwami neutralnymi chętnie przedsięwzięcie niezbędne kroki w celu przywrócenia pokoju.

NOWA KOLEJ W ROSJI.

Plotogród, 20 (2) (PAT.) Rada ministrów wyasygnowała 17 milionów rubli na budowę drogi żelaznej Kandałaksza-Kola (Ocean lodowaty), która ma połączyć drogi rosyjskie z otwartym morzem.

KONTRABANDA Z UDZIAŁEM

POSŁA BULGARSKIEGO.

Kopenhaga, 19 (1) (PAT.) Rząd duński zatrzymał w zimie wysyłkę do Bułgarii ładunku duńskich karabinów maszynowych na szwedzkim okręcie, który nie był w stanie odbyć tak dalekiej podróży. Parę tygodni temu wznowiono rokowania co do wysłania tego ładunku. Rząd duński domagał się gwarancji, że ładunek będzie istotnie wysłany bezpośrednio do Bułgarii. Pomiędzy rządem duńskim i misją bułgarską w Berlinie odbyła się wymiana not a w piątek przybył parowiec szwedzki „Pan“, aby zabrać ładunek. Kapitan „Pana“ zobowiązał się pisać przed ministerstwem sprawiedliwości płynąć wprost do Dedeagaczu, nie wstępując do innych portów.

W sobotę otrzymano wiadomość, że statek „Pan“ widziano gdy stał pod Falsterborough obok niemieckiego torpedowca, który przenosił ze statku ładunek broni. Rząd rozpoczął z tego powodu śledztwo.

Kopenhaga 20 (2) (PAT.) W sprawie zamówionych przez Bułgarię w Danii karabinów maszynowych Agencja Ritzaua ogłasza komunikat, w którym powiedziano, że d. 15 (28) maja zezwolono wywieźć karabiny maszynowe na parowcu szwedzkim „Pan“, którego właściciel i kapitan podpisali oświadczenie o zamiarze udania się wprost do Dedeagaczu wbrew porozumieniu się pomiędzy obu rządami. Według informacji właściciela okrętu i kapitana należy

przypuszczać, że „Pan“ obecnie znajduje się w porcie niemieckim. Ministerstwo spraw zagranicznych zajmuje się zbadaniem sprawy, kto mianowicie ponosi odpowiedzialność za pogwałcenie zawartych układów i czy nie będzie ta broń przez Niemcy i Austrię wysłana do Bułgarii. Kaliber karabinów maszynowych nie odpowiada kalibrowi, przyjętemu w Danii, Niemczech i Austrii.

KONFLIKT NIEMIECKO-AMERYKAŃSKI.

Nowy Jork, 19 (1) (PAT.) Wszystkie dzienniki poranne atakują rząd niemiecki za nieszczerść i brak uścipliwości, wykazane w odpowiedzi na notę prezydenta Wilsona.

Waszyngton 19 (1) (PAT.) Wilson zamierza nadać taką formę wystąpieniu Stanów Zjednoczonych, żeby nie było wątpliwości, że Stany mają zamiar nie poprzestać na samych słowach i gotowe są wystąpić czynnie w obronie interesów ludzkości. Wobec chęci Niemiec uchylenia się od bezpośredniej odpowiedzi, prezydent postanowił bezzwłocznie zwrócić się do Niemiec z notą, w której będą stwierdzone fakty, świadczące o tem, iż „Lusitania“ była zaopatrzona jak każdy okręt niwojenny i będą podane poważne zamiary rządu amerykańskiego pociągnięcia Niemiec do odpowiedzialności za pogwałcenie praw amerykańskich na morzach otwartych. Nota prawdopodobnie będzie wysłana we czwartek. Przypuszczają, że Wilson będzie domagał się formalnego wypowiedzenia się przez Niemcy co do faktu zatopienia „Lusitanii“ i dania gwarancji, że na przyszłość Niemcy będą prowadziły wojnę podwodną w zgodzie z wymaganiami ludzkości.

DROŻYZNA.

Sztokholm, 21 (3) (PAT.) Z Göteborgu donoszą, że na wielu placach miejskich odbyły się zgromadzenia w celu zaprezentowania przeciwko drożyznie niezbędnych do życia przedmiotów. Brało w nich udział około 10 tys. robotników. Rezolucje uchwalone domagają się podwyższenia płacy zarobkowej.

SPRAWY EKONOMICZNE.

Sztokholm 20 (2) (PAT.) Z Berlina donoszą, że władze wojenne zasekwestrowały wszystkie zapasy szmat bawełnianych i płóciennych oraz obrzyneków papierowych.

Sztokholm 20 (2) (PAT.) Zakazano wywozu przędzy w motkach.

Bern 20 (2) (PAT.) Federalne władze szwajcarskie zastanawiają się nad sprawą zorganizowania trustu wwozowego, mającego otrzymać monopol przywozu surowców i wydawania pozwoleń na wywóz. Trust powinien przedstawić Anglii i Francji gwarancję, że sprowadzone surowce i wytworzone z nich fabrykaty nie będą wywożone do Niemiec i Austrii.

Z życia politycznego.

ANGLJA I AUSTRIA.

Uwagę zwraca artykuł wiedeńskiej „Neue Freie Presse“ pod tyt. „Zły posiew“. Autor, niewymieniony z nazwiska członek austriackiej Izby panów, protestuje przeciw importowaniu z Berlina nienawści do Anglii i wszystkiego co angielskie. Anglja dawała zawsze dowody życzliwości dla Austrii i jeżeli dziś znalazła się w szeregu jej przeciwników, winna temu nie Anglja ile raczej Austria. Autor obawia się, aby się teraz to samo nie powtórzyło z Włochami.

WYNURZENIA PASICZA.

„Independance Roumaine“ zamieściła wywiad z Pasiczem. Prezes ministrów oświadczył: „W istocie niema kwestji dalmatyńskiej; jest kwestja o Serbach, Chorwatach i Słowenach. Teraz my walczymy za ich uwolnienie i chcemy, aby wszyscy nasi współplemieńcy otrzymali wolność i połączyli się z Serbami z Serbji i Czarnogóza. Co się tyczy kwestji Adriatyku, mogę tylko powiedzieć, że wszelkie propozycje, dotyczące podziału terytorjum, schodzą na plan drugi. Na pierwszym planie stoi zadanie — zwyciężenia naszych wrogów. Po jego osiągnięciu wszystkie kwestje, jak się spodziewamy, będą rozstrzygnięte.

„Nie sądzę, aby Włochy życzyły źle Serbom. Dotychczas Włochy zawsze znajdowały się po naszej stronie w tych wypadkach, kiedy usiłowano zgwałcić naszą neutralność. I nie widzę, dlaczego taki stosunek Włoch nie ma się utrzymać w przyszłości.

„Interesy Włoch i Serbji na Adriatyku pozostają takie same, jakie widzimy w ogólnym kierunku ich polityki. Serbja zawsze zazdrośnie strzegła swej niezależności politycznej i ekonomicznej i dążyła do przyłączenia swych współplemieńców. Ale to dążenie bynajmniej nie zwraca się przeciwko Włochom, które pod swoją władzą zgromadzą całą ludność włoską.

„Chodzi oto, żeby na przyszłość ustalić stan rzeczy, aby nie było więcej tarć narodowych. Wychoząc z tego założenia, Serbja będzie dalej walczyła wspólnie ze swymi znakomitymi sprzymierzeńcami. Serbja nigdy nie zawrze oddzielnego pokoju. Już dwukrotnie czyniono nam propozycje pokojowe, ale oczywiście odmawialiśmy rozpoczęcia rokowań.

„Zwycięzimy lub będziemy zwyciężeni razem z mocarstwami trójpokroźnymi. Zresztą niema tutaj dwóch alternatyw: wojna może być długotrwała, ale to nie zmieni ostatecznych wyników, które będą tryumfem sprzymierzeńców“.

Anglicy i Francuzi.

Pewien dziennikarz francuski w następujący sposób charakteryzuje walczące we Francji wojska angielskie:

— Było to w sierpniu 1914 r., kiedy poraz pierwszy ujrzałem pierwsze bataliony Szkotów, które przeciągały koło mojego mieszkania letniego, maszerując do koszar odległych o jakie 200 kroków.

Co za zawód! Byli w spodniczkach koloru „kha-ki!“ Ale ich nagie, silne tydki zachowały swój sprężysty wygląd.

Maszerowali bez wysiłku, ten niosąc karabin na ramieniu, inny pod pachą. Wszyscy palili krótkie fajeczki. Kiedy mijali pluton naszych rezerwistów stojących pod bronią, wyprostowali szeregi; jakby na skinienie różeczki czarodziejskiej fajeczki zniknęły. Ale, jak tylko pluton minął, fajeczki znów się pojawiły. Przyszło mi na myśl zagwizdać marsz grenadierów, którego nauczyli mnie w Kairze szkoccy fajfirzy. — Wszystkie fajeczki zwróciły się ku mnie, potrząsnęły w powietrzu na znak podziękowania.

Na drugi dzień poszedłem powiedzieć „higlanderom“ dzień dobry. Przez kratę, okalającą wyznaczone im na obozowisko wielkie podwórze, wyglądały grupy ciekawych niby małpy z klatki. Ostatecznie są to bardzo małpy. Kiedy się zbliżyłem do nich, trzech z nich powiadomiło swych kolegów, że poznają we mnie człowieka, który wczoraj gwizdał marsz grenadierów. Natychmiast trzydzieści rąk wyciągnęło się ku mnie. Następnie wszyscy zagwizdali na moją cześć pewną małą piosenkę.

Zabrałem jednego Szkota ze sobą do kawiarni. Spytałem go się, co myśli o moich rodaczkach. Odpowiedział:

— Very kind for us! (Są dla nas bardzo uprzejme).

A po chwili dodał:

— Dzięki nim czujemy się tu jak u siebie w domu. Rozmawialiśmy przez chwilę o różnych rzeczach. Przy drugiej kolejce piwa mój gość wyciągnął z zapasa cyrkularz lorda Kitchenera, który zaopatrzył żołnierzy w różne wskazówki, zaś głównie w przestrogi: „Beware of spirits and gay girls! (Strzeż się alkoholu i wesółych dziewcząt).

Obawiając się, że co się tyczy owych „gay girls“ to Kitchener nie zostanie usłuchany. Bo oto naraż ujrzałem, że mój Szkot wstaje i pokazuje mi jakąś dziewczę, szepcząc:

— O, ona jest tak podobna do mojej Jamie!

Ponętą istotą stała naprzeciw nas, hypnotyzując wzrokiem Szkota, który jej się podobał. Mój „higlander“ pożegnał mnie i pobiegł za dziewczyną w jakąś przecznicę, gdzie zniknął w bramie wielce podejrzanego domu.

Biedna Jamie! Jeśli twój przyjaciel był ci dziś przez pięć minut niewierny, to tylko dlatego, że ta dziewczyna była tak do ciebie podobna. To tylko z miłości dla ciebie...

Zaciętość przeciw Wilhelmowi jest u wszystkich żołnierzy Królestwa Zjednoczonego nieprzejednana.

— We will put him at Saint Helena! (Ulokujemy go na Świętej Helenie!) — groził pewien strzelec irlandzki.

— O, nie! Tobo go zanadto wzbilo w dumę. Nie dla niego wyspa św. Heleny. Spuścimy go na dno morza razem z czajnikiem.

Śmiał się a wraz z nim i ja. Bo z tym czajnikiem to jest doskonała historia.

Oto ona:

Kucharz okrętowy przyszedł do kapitana i zadał mu następujące pytanie:

— Kapitanie, czy można o jakim przedmiocie powiedzieć, że zginął, skoro się wie, gdzie on się znajduje?

— Oczywiście, że nie! — odpowiedział kapitan.

— A więc — wykrzyknął uspokojony kucharz — nie zgubiliśmy naszego czajnika, ponieważ ja wiem, że on jest na dnie morskim.

Panie francuskie są bardzo ciekawe, jak zresztą wszystkie panie całego świata. Jedna z nich mordowała pytaniami pewnego oficera angielskiego.

Francuska w słowach pełnych zapału, lecz lekomyślnych zachwycała się odwrotem lewego skrzydła. Wreszcie spytała:

— Ale, mój kapitanie, niech mi pan opowie, jak pan uciekł (sic).

Kapitan spojrzał na zegarek i odpowiedział:

— Pani! Zdaje mi się, że oto godzina, w której pani lekarz odwiedza! Bardzo jest pani potrzebny...

A pewnemu ciekawemu panu, który go wypytwał o to, co myśli French, tenże sam kapitan odpowiedział:

— Jenerał French? Muszę wyznać, że nie jest ze mną szczerzy; nigdy mi się nie zwierza.

Jednego dnia odwiedził mnie pewien mój przyjaciel z Anglii, „motor cyclist despatch-rider“. Wziął on depesze z jednej kwatery do drugiej, w linii ognia, na motocyklu.

Przyjaciel mój przepraszał mnie, że wstał tylko na chwileczkę. Nie miał czasu, musiał się spieszyć! nie mógł jednak nie odwiedzić mnie, aby mi odpowiedzieć, że miał zaszczyt zawiezienia i wręczenia dokumentów jenerałowi Joffre'owi.

Akcent szczerzego entuzjazmu, z jakim mi to opowiadał, jest nie do opisania.

— Wspaniały! Wspaniały ten wasz Joffre! — rzekł mi na powitanie. — Niech pan sobie wyobrazi, kiedy ja przyjechałem on już spał, bo było późno, druga godzina po północy. Kazał mi zbliżyć się do łóżka i spytał mnie, czy jestem zmęczony. Odpowiedziałem, że droga była, bardzo ciężka, że miałem do roboty ze szrapnelami, to znaczy — musiałem się człapać przez jedną czwartą część drogi. Kazał mi usiąść na krześle koło łóżka. Nie chciałem — rozumie pan, ale musiałem. A wtedy on mi się spytał, czy jestem głodny. Powiedziałem że tak. A czy mi się pić nie chce? Oczywiście. Kazał mi podać przekąskę co się nazywa — nie chciałem jeść, musiałem. A wtedy on mi dał cygaro. O, wspaniały ten wasz Joffre! Fieldmarskall sir John French jest tak samo — o — bardzo wielkim generałem. Ale on się nie pyta, czy komu chce się jeść pić lub palić... Bardzo wielki generał, ale wasz Joffre jest wspaniały...

I na dowód swego uznania zdruzgotał mi rękę w swej prawicy.

Wojennym szlakiem.

...Cała wioska była rozbita, jak to mówią, na drzazgi przez olbrzymie pociski niemieckie, ale niedaleko od tej wsi wznosił się jednak wysoki komin cegielni, dumnie panujący nad płaską równiną okolicy. U samego prawie szczytu rzeźbionego komina, już całkowicie na ciemny brąz wypalonego, jaśniały trzy czerwone łaty, snadź niedawno naprawionych uszkodzeń. Ten komin i te łaty na nim są taką dumą właściciela cegielni, jak order za waleczność dla żołnierza.

Na szczycie onego komina, podczas bitwy baterijnej, ulokował się żołnierz artylerzysta z lornetką, obserwował z tej wyżyny rozlokowanie baterji niemieckich i dawał objaśnienia swym baterjom przez telefon, który, niby tornister, miał na plecach umocniony. Niemcy dojrżeli obserwatora i skierowali ku niemu grad pocisków. Ale kule armat niemieckich zaledwie w trzech miejscach poprzebijały ściany kominowe, lecz komina im się zważyć nie udało.

A co? Jakże cegły ja wyrabiam! — chwalił się właściciel — nawet niemieckie „czemodany“ nie zdołały zburzyć komina z nich zbudowanego...

Oprócz tego historycznego komina, wytrzymał również niezachwianie huragan ognia nieprzyjacielskiego i Ignacy Śliwka... O Śliwce i o kominie mówiono głośno w całej okolicy...

Ów Śliwka, to typowy chłop mazowiecki... mały, chudy, o twarzy pomarszczonej, o czole mocno wypukłym, na którym rozrastają się dwie gęste kępy brwi krzaczastych, a pod niemi pobłyskują małe, ale żywe i badawczo spoglądające oczy szare.

— No! Śliwka, opowiedzieć nam, co o Niemcach!

Et! Co gadać! Byli ta i pošli! Niech ich!

— Strzelali mocno?..

— Przecie! Nikt ta słabo nie strzela.

— Ale straszno było... co?

— Et! Pacierz mówiłem, to i czego miałem się bać.

— A co tu Niemcy robili?

— Staw spuścili i karasie brali... wielkie karasie o... takie... pokazywał giestem wielkość średniej miary półmiska... A tłuste były, niby owe wieprzki.

— Kto? Niemcy?

Nie! Niemce były chude, ino karasie... mówię niby wieprzki...

— A chatę wam zburzyli?

— Przy woli Boskiej odbuduję!

— Cóż wy robiliście, jak Niemcy strzelali... schowaliście się?..

— Gdzie się tam miałem schować?..

— A dlaczego nie uciekliście wraz z innymi?..

— A bo baba! Niby moja... Powiada mi, że trzeba zagonki pod kapusę przekopać... Przekopać, to przekopać... Wziąłem rydel i kopię one zagonki, a tu słyszę strzelają... Niech ta! Postrzelają i ostawiają... Kopię, a tu się wała chałupy i Witkowa i sołtyśowa i Maciejki i moja...

— I nie uciekliście?

— A czy to pan myśli, że jak chałupę zwalili, to już człek i jeść nie potrzebuje... Kapusta przecie być musi, to i kopałem... a później przysli...

— No i co?

— A no co? Myśle sobie — przysli, to i pójda... i kopałem... i pošli... Niech ich tam! ale kapusę zasiałem!

Brak chleba w Niemczech.

Turysta norweski, dzieląc się z czytelnikami „Tempsa“ swoimi wrażeniami z Niemiec, porusza między innymi kwestję zaopatrywania w chleb ludności niemieckiej.

W biednych dzielnicach Berlina — pisze on — stanął przedemną po raz pierwszy nowy towarzysz podróży, jak cię następujący na pięty Niemcom, widmo z zakrzywionymi pazurami, długimi zębami: głód. Było to wieczorem. Przed piekarnią ludową, której brak białego chleba nadawał nędzny wygląd, widziałem kobiety z dziećmi trzymające się ich spódnic, kupujące czarny chleb bez smaku. Przedkładały kupony na kawałek powszedniego chleba, ważyły na ręce otrzymany kwadrat, kłóciły się z piekarzem. Obraz ten, będący dowodem, że położenie jest bardzo poważne, uderzył mnie tak silnie, iż miałem złudzenie, że dostałem się do oblężonej, odciętej od świata twierdzy. Te same sceny powtórzyły się w Hamburgu, Kolonii, Frankfurtu. Im więcej zwiedzałem miast, tem silniej świadczyły te nędzne zaopatrzone piekarnie o wyczerpywaniu się zapasów. I znówu przychodziło mi na myśl, że ten wstrętny chleb był najdotkliwszym rewanzem za oblężenie Paryża. Myła się bardzo ci, którzy myślą, że w Niemczech jedzą mało chleba, że łatwo mogą obchodzić się bez niego. W rodzinach robotniczych, w ubogich dzielnicach, chleb stanowi podstawę pożywienia.

W dzień mego przyjazdu do Berlina, służący hotelowy położył na stole obok moich przyborów podróży „kartkę na chleb“, kwadracik papieru z 10 kuponami, po 25 gramów każdy, — codzienna porcja niemieckiego obywatela. Porcję tę można było dostać w postaci kromki chleba K. albo mikroskopijnego kawałka białego chleba. W Hamburgu karteczka zawierała wszystkiego 8 kuponów, i pierwszego zaraz dnia, służący odciawszy od razu 4 kupony, położył przedemną dwie przeźroczyste kromki chleba K.

W Kolonii z dworca poszedłem wprost do restauracji, nie zaopatrując się w kartkę na chleb. Służący spojrzał na mnie wystraszoną wzrokiem i wezwał gospodarza. Długo się nad czymś naradzali. Straciwszy cierpliwość, powiedziałem, że zapłacę za kawałek chleba wiele chęć. Wtedy służący odciął jeden kupon od swojej własnej kartki i podał mi go z miną człowieka, który się zdobył na wielką ofiarę.

W Sztutgardzie przyjęto inny system: każda kartka zawiera 7 kuponów; jeden z nich daje prawo do 15 gramów białego chleba, 3 następne do 25 gramów chleba K. z przymieszką 10 proc. kartofli, 3 ostatnie — do takiej samej ilości K. K. (wojskowego, kartofilanego). Makę można dostać tylko z największymi

chodzenia, prawdopodobnie przyniesione z Austrii na grzbietach mułów — albo kobiet.

Dowiadujemy się, że Czarnogóra oprócz drogi z Cattaro nie posiada żadnej innej do komunikacji ze światem; jest wprawdzie jeszcze droga do Albanji, którą mamy zwiędzić nazajutrz, ale dłuższa i bez porównania gorsza, i która posiada w obecnej chwili i tę jeszcze niedogodność, że nie prowadzi nigdzie wobec zagmatwanej z tej strony polityki.

Mimo płonącego ognia, strasznie jest zimno w hotelu i przemierzamy do szpiku kości.

Przy deserze dowiadujemy się, że w hotelu są tylko dwa łóżka do naszej dyspozycji, gdyż zjechało nadspodziewanie dużo gości, czterech czy pięciu dyplomatów z obcych państw, czy korespondentów prasowych. Dwóch z nas musi się więc udać do drugiej miejscowej oberży, gdzie są już zamówione dla nas pokoje.

O dziesiątej znajdujemy się znowu na ulicy, my dwaj mieszkańcy drugorzędnej hotelu. Późna to już godzina w Cetynji; ulice puste, domy pozamykane, naftowe latarnie dogorywają powoli. Mróz bierze, dachy błyszczą, a na ziemi zaczyna się tworzyć równie biały jak mury domy pokład. Powietrze jest czyste i orzeźwiające, jasna zimowa noc, a wokół cisza i spokój. I odczuwamy, że jesteśmy w małym, zatraconym za górami kraiku, w kraiku żyjącym samotnie, zdala od innych swoim miniaturowym życiem. W śnie tego miasteczka jest coś co ścisza za serce, coś z wrażenia jakiego się doznaje w nocy wśród lasów głębokich albo na odległych bardzo wyspach; mimowoli przypominają się skalna pustynia, i opuszczenie, które nas zewsząd otacza i zacieśnia dokoła nas swe kręgi; wyobrażenia jest pełna wizji kamiennych, które się przesunęły przez nasze oczy.

trudnościami i w jak najmniejszej ilości. Czy są narzekania na te ograniczenia? Jeżeli są, to ciche, a w każdym razie nie przed cudzoziemcami. Ale w pociągach, wśród tłumy ludu roboczego i żołnierzy często rozlegają się skargi.

W małych miejscowych gazetkach, które się wymykają niekiedy czujnemu oku cenzury, można także napotkać pouczające ustępy. Oto np. osądzanie rzeczy, wyczytane przeczennie w Altonie:

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że porcje chleba są niedostateczne, zwłaszcza dla robotników, pracujących na otwartym powietrzu. Należy wprowadzić porcje odpowiednio do wicku, stanu zdrowia i zajęcia. Nie trzeba zresztą zapominać, że w sierpniu, bez względu na jakiegokolwiek okoliczności, zostaniemy bez chleba.

W innem miejscu przeczytałem:

„Chleba i widowisk“, wołali Rzymianie z czasów upadku; „chleba i chleba“ wołać będą niedługo Niemcy przed pustymi spichlerzami.

Można się tylko zdumiewać, jakim sposobem piekarze, gospodynie, właściciele hotelów i konsuleri mogą się wyznać w całym tym labiryncie postanowień, paragrafów i dodatków do nich. Do tego trzeba mieć rzeczywiście specjalnie przygotowany umysł.

Dla chorych istnieje pozwolenie na specjalny chleb. Porcje dla dzieci wydzielają się odpowiednio do wicku, a piekarze obowiązani są prowadzić księgi, w których zapisuje się nazwisko kupującego, ilość i rodzaj sprzedawanego chleba. Uregulowano zaopatrzenie chleba w hotelach i szpitalach, nie zapomniano nawet o zakazie używania chlebnego miększu zamiast gumy do wycierania przy rysowaniu. I mimo to wszystko chleb zwolna znika, staje się coraz mniej rozliwy do jedzenia. I staje się zrozumiałem groźnie rzucające się w oczy nawoływanie na dworcach kolejowych, w wagonach, restauracjach, teatrach: „Oszczędzać chleb!“

Bank rosyjsko-azjatycki

Filja we Lwowie ul. Karola Ludwika I. 1
Kasy Banku otwarte od 9 rano do 3 popoł.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 2 czerwca b. r.)

Godzina (Czas lwwski)	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	736.87	12.6	E.1			
2 popoł.	736.16	19.7	ESE.3	00	21.5	8.0
9 wiecz.	735.32	16.4	SE.2			

Uwaga: Pogoda przy zmiennej zachmurzeniu.

— Kalendarzyk. Piątek, 4 czerwca. Rz. kat. Dziś: Kwiryna. Jutro: Bonifacego. — Gr. kat. Dziś: 22. Wasylija. Jutro: 23. Michała. — Słowiański. Dziś: Lito-miła. Jutro: Dobromiła. — Wschód słońca o g. 4.21, zachód o g. 8.23 (czas ratuszowy). Długość dnia 16 godzin 2' minuty.

— Czerdziesto-godzinne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów. Dnia 4, 5 i 6 bm. odbędzie się w kościele Bożego Ciała OO. Dominikanów uroczyste czerdziesto-godzinne nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Porządek nabożeństwa następujący: W piątek i sobotę o godz. 5 rano (czas dawny) wystawienie Najśw. Sakramentu i pierwsza msza św.; następne msze św. o godz. 6, 6.30, 7, 8, 8.30

Prowadzący nas przewodnik puka do drzwi domu, wychodzącego na pole. Po krótkim wahaniu otwierają nam drzwi. Wchodzimy do czegoś w rodzaju kawiarni, pełnej Czarnogórców, palących przy ogniu długie, wschodnie fajki. Wszyscy są czysti i ładnie wyglądają w haftowanych złotem ubraniach. Zawsze wprawdzie zachowują trochę wygląd bandytów, ale poznać zaraz, że nie są to dzicy mieszkańcy Niegucz, tylko obywatele stołecznego miasta.

Idziemy do naszych pokoi skromnie i przyjemnie wyglądających. Meble są tu nowe, prawdopodobnie sprowadzone w kraju przez najwznych rzemieślników, według przestarzałych wzorów, ściany bielone wapnem i wszędzie czystość wzorowa.

Okna są zamaznięte. Na dole Czarnogórcy przytłumionym głosem śpiewają swoje długie pieśni bojowe, które nas kołyszają do snu spokojnego.

IV. Cetynja.

Istnieją różne rodzaje opisów podróży. Są poważne artykuły, studia głębokie, do których szczegółów mogą dostarczyć ludzie długo przebywający w danej okolicy.

Są też krótkie notatki, stenografowane niejako wrażenia, przejeżdżającego podróżnika. Wrażenia te są pobieżne, zaciera się szybko i trzeba je zaraz notować, gdyż chwilę później już się ich nie zapisze. Niektóre widoki nowopoznanego kraju uderzają na pierwsze wejrzenie przez kontrast z krajem z którego się przybywa. Po kilku dniach nie zwracają już uwagi, a jeszcze później przychodzi się do przekonania, że nie ma o czem mówić.

(C. d. j.)

Piotr Loti.

Podróż do Czarnogóry.

Przekład St. St.

(Ciąg dalszy.)

Przy ulicy tej znajdują się małe, podobne do wschodnich sklepiki, w których za ladą siedzą kupcy w haftowanych kamizelkach. Na ulicy spotykamy przypatrujących się nam ciekawie przechodniów. Są to duże draby w czarnych okryciach, z błyszczącymi za pasem długimi, srebrnymi kordelasami. Mamy wrażenie, że wśród Czarnogórców kręca się i Albańczycy i faktu tego nie umiemy sobie wytłumaczyć.

W środku miasta każą nam przewodnicy zejść z koni przed jakimś wcale przyzwoicie wyglądającym budynkiem, który jest hotelem cetyńskim.

Hotel ten jest subwencjonowany przez księcia Nikitę, na którego rozkaz go wybudowano, aby dyplomaci zagraniczni nawiedzający Cetynję od czasu, jak Czarnogóra zajmuje sobą Europę, mieli schronienie w jego kraju.

Udajemy się do honorowej sali na pierwszym piętrze, gdzie mają nam podać obiad, a gdzie tymczasem bardzo gorliwie gospodaruje włoska ruchliwa gospodyni Anetta.

Sala honorowa jest niebiesko malowana, na ścianach wiszą portrety księcia i księżnej w dużych złotych ramach i litografie niemieckie przedstawiające legendy słowiańskie. Meble kryte niebieskim adamaszkiem, pretensjonalne i śmieszne, niewiadomo po-

9. Suma o godz. 10. Nieszpory z kazaniem o g. 6 wieczorem.

W niedzielę dnia 6 bm. o godz. 5 rano wystawienie Najśw. Sakramentu i pierwsza msza św.; o g. 7 prymaria, podczas której Komunia św. generalna. Msze św. ciche o godz. 5, 8, 8.30, 9, 9.30. Uroczysta suma z kazaniem o godz. 10.30. Podczas sumy ósemka chóru artystów Teatru miejsk. wykona mszę Perosi'ego przy akompaniamencie p. A. Wójcickiewicza.

Po południu o godz. 4 uroczyste nieszpory z kazaniem, poczem wyruszy procesja z kościoła na rynek, gdzie będą odśpiewane cztery Ewangelje. Procesję poprowadzi J. Eksc. Najprzewielebniejszy Metropolita ks. dr. Józef Bilczewski.

Przez całą oktawę Bożego Ciała o godz. 9 (czas dawny) uroczysta msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesją; nieszpory zaś o godz. 6 wieczorem, również z procesją.

— **Uroczystość Bożego Ciała.** W podniosłym nastroju, przy udziale wielotysięcznego tłumu publiczności obchodząco wczoraj uroczystość Bożego Ciała. Rozpoczęto ją o godzinie 8 rano mszą św., którą celebrował w otoczeniu licznej kleru ks. arcybiskup Bilczewski. Podczas mszy arcybiskup, wznosząc monstrancję zaintonował 3 zwrotki z hymnu „Lauda Sion”. Po mszy św. odbyła się procesja, w której wzięły udział procesje ze wszystkich kościołów.

Za baldachimem postępował Senat uniwersytecki poprzedzony pedelami, prezydent miasta z preż. dr. Rutowskim i wicepr. dr. Stahlem, hr. Piniński, prezes T. K. Z. dr. Krański wicepr. Rozwadowski, dyr Vivien, Dąbski, Rada m., Tow. kupców i młodzieży handlowej itd.

Procesje zatrzymywały się przed czterema ołtarzami, z których jeden w tym roku urządzono przed głównym wejściem do ratusza. Przed każdym ołtarzem odśpiewano ewangelję. Po ostatniej ewangelji wrócono do kościoła wśród śpiewu „Te Deum”. Przed wielkim ołtarzem arcybiskup błogosławił lud Monstrancją, zaintonował po trzykroć „Salvum fac populum Tuum Domine”. Na tem zakończono uroczystość. Straż honorową przed ołtarzami pełniła straż pożarna. Przed ołtarzem przed ratuszem ustawiła się grupa inwalidów.

— **Takich więcej.** Z rozporządzenia władz zamknięto piekarnię Süssa Beckermanna, znajdującą się na ul. Zamkowej 1. 4. Ponieważ w piekarni znaleziono brud i niechlujstwo, właściciela pociągnięto do odpowiedzialności.

— **Kradzieże kieszonkowe.** Stefanowi Selinkowi, zamieszkałemu na ul. Kolejowej skradziono z kieszeni portfel z 1200 rublami i rozmaitemi zapiskami.

Eugeniuszowi Fedorowowi znów, na pl. Krakowskim skradziono 85 rubli. Natomiast zawiódł się złodziej, który na ul. Kazimierzowskiej sięgnął do kieszeni Stanisława Wierzbickiego, zamieszkałego na ul. Niemcewicza 21, bo prócz świadectw i papierów, posiadających tylko dla właściciela wielką wartość, nie znalazł ani kopiejki.

Gustaw Nałęcz Tański

zasnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 3 czerwca 1915 w 80 roku życia.

W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 5 czerwca b. r. o godzinie 5 popołudniu (czas ratuszowy) z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego 1. 96 na cmentarz Życzakowski.

— **Więści z Kalisza.** Według opowiadań jednej z osób, której udało się wydostać z Kalisza, miasto zmieniło znacznie swój wygląd i obecnie jest już podobniejsze do niemieckiego, niż do polskiego. Zamiast zbiegłych mieszkańców, przyjechali Niemcy, którzy opanowali prawie cały handel w mieście. Kalisz stał się centrum głównym tyłów armii niemieckiej. Tu się mieści zarząd intendantury, która zaopatruje we wszelkie potrzebne produkty armię niemiecką, operującą na lewym brzegu Wisły.

W Kaliszu utworzyli swe kantory wszyscy wielcy liweranci armii niemieckiej; codziennie przyjeżdżają setki kupców z Niemiec. Przybywają też żony oficerów w znacznej liczbie w celu spotykania się z mężami, znajdującymi się na pozycji.

Od dnia 1 kwietnia zaczął w Kaliszu wychodzić dziennik niemiecki p. n. „Neue Schlesische Zeitung”, który — o ile można sądzić z treści — jest organem oficjalnym administracji niemieckiej w okupowanych miejscowościach Królestwa Polskiego.

Od wsi Szczypiorów, znajdującej się o kilka kilometrów pod Kaliszem, przeprowadzono specjalną linię kolejową do Częstochowy.

Z 5 młynów parowych, znajdujących się w Kaliszu i w których na początku zimy w zagadkowych warunkach wynikały pożary prawie jednego dnia — trzy już doprowadzono do porządku i pracują one

dniem i nocą. Młyny te zremontowano, a eksploatuje je grupa liwerantów niemieckich. Z innych fabryk pracują dwie, wyrabiające obcasy drewniane dla wojska niemieckiego.

Niemcy otworzyli w Kaliszu znaczną ilość hal piwnych, restauracji i cukierni, w których ruch panuje prawie całą noc. Mieszkańcom Kalisza wolno wyjeżdżać jedynie w kierunku Łodzi i Częstochowy. Natomiast na wyjazd do Prus lub w kierunku Krakowa trzeba mieć specjalne pozwolenie władz wojskowych, z wielkimi trudnościami udzielane i za które płacić trzeba po 25 marek w złocie.

— **S. p. Aleksandra Zaleska** zmarła w Warszawie 27 maja. Była to jedyna córka śp. Stan. Przysiańskiego, prof. i dziekana b. Szkoły Głównej, założyciela Muzeum przemysłu i handlu, dyrektora szkoły handlowej im. Kronenberga. Zmarła w wieku 65 lat, osierocając troje dzieci. Była to niepospolitego charakteru kobieta. Wiele przeszła, borykając się z ciężkimi warunkami życia. Starannie wykształcona i utalentowana pisywała udane utwory dla działu w „Przyjacieli Dzieci” (1897). Cześć jej pamięci!

— **Bismarck i trzeźwość.** Czytamy w „Daily Chronicle”:

Bismarck, którego stulecie obchodzili niedawno Niemcy w dość melancholijnym nastroju, nie byłby napewno stronnikiem tych środków antyalkoholizacyjnych, które wypowiedziały się przez zakaz we Francji sprzedaży absyntu, przez walkę z pijanstwem w Rosji i propagandę podobną w Anglii. Kanclerz żelazny uważał przeciwnie, że alkohol jest niezbędny, jako środek pobudzający, zwłaszcza dla dyplomatów i mężów stanu. „Polityka Anglii — powtarzał często — ustała od tej pory, jak jej mężowie stanu nie używają wina. To pozbawia ich śmiałości poglądów”. Wprowadzając w życie swoje teorie, Bismarck na mównicy Reichstagu czerpał natchnienie w winie mozel-skim, które pijał w olbrzymich ilościach.

— **Doniosły wynalazek.** P. Gedeon Charbonneau, chemik z Hull, wynalazł, jak podają gazety francuskie, specjalny płyn, mający w zupełności zastąpić gazolinę przy poruszaniu motorów. Doświadczenia, robione wobec przedstawicieli ministerstwa robót publicznych wykazały, że dwie łyżki stołowe tego płynu, zmieszane z dwiema kwartami wody, wystarczają do poruszania motoru o sile 2—3—4 koni parowych w ciągu 1 i pół godziny bez przerwy. Fabrykacja płynu jest nadzwyczaj łatwa i p. Charbonneau podejmuje się wyrabiać go w dowolnej ilości po 400 franków za galon. Płyn swój wynalazca nazwał „Charbon-huile”. Przypuszcza on, że wynalazek jego wywoła przewrót w przemyśle, specjalnie zaś w przemyśle automobilowym.

— **Korpus geologiczny w armii niemieckiej.** W „Berliner Morgenpost” czytamy:

Wojna obecna stworzyła nową sztukę: geologię militarną. Armii niemieckiej towarzyszą geolodzy, którzy badają glebę w celach strategicznych, jak robienie fortyfikacji, wskazują miejsca, gdzie można znaleźć wodę i źródła, którzy wreszcie mogą oddać cenne usługi w wojnie podkopowej. Oni również przyczynili się do oceny wartości ziem zwojowanych. Możemy przyleć donieść, że Niemcy, zawiadowawszy Belgię, posiadły największą na świecie eksploatację węgla. Wynosi ona prawie 300 milionów tonn, gdy tymczasem Anglia produkuje 292 miliony tonn, Francja zaś i Rosja razem 72 miliony.

— **Ryby dla Niemiec.** „Stockholms Dagbladet” donosi, że Niemcy zakupują w Norwegii olbrzymie partje solonych ryb. Tylko w składach wysp Lofodzkich wysłańcy rządu niemieckiego zakupili 4 miliony kilogramów solonego sztokfiśsa. Trzy parowce zamówiono dla przewozu tej ilości do Niemiec. Nowe zakupy w toku, chociaż wywołały one ogromną wyżkę cen na ryby.

— **Nauczka dla Wilhelma.** Jak donosi rzymska „Agenzia Nazionale”, Wilhelm II wysłał w przededniu niemal wybuchu wojny włoskiej list własnoręczny do królowej wdowy Małgorzaty; w liście tym dowodzi, jakie korzyści wynikną dla Włoch z zachowania neutralności i namawia, aby królowa-wdowa użyła swego wpływu na syna celem odciągnięcia go od wojny. Królowa Małgorzata odpowiedziała lakonicznie:

— Na tronie domu Sabaudzkiego siedzi tylko jeden monarcha i on jeden kieruje losami swego narodu.

— **„Lew i komar.”** Czytamy w „Le Cri de Paris”: Admirał Ronarch i jego piechota morska wciąż się odznaczają, poczynawszy od krwawych dni pod Dixmude. Obecnie jednak nie tylko Niemcy są jedynymi wrogami naszych „niebieskich żołnierzy”. Inna plaga dokucza im i krępuje ich ruchy: to komary. Wskutek wylewu Izery, z pierwszymi promieniami słońca wiosennego wyrośli się miliony tych owadów, których ukłucia dają się ogromnie we znaki. Admirał szukał sposobów do walki z tym nowym wrogiem. Podług jego rad próbowano masek z tiulu, trzeba jednak było je zarzucić, gdyż przyklepały się do twarzy. Obecnie admirał zwrócił się do uczonych z prośbą wskazania mu, jeśli istnieje, środka do ochrony jego lwów przed skrzydlatym przeciwnikiem.

— **Kommen w armii sojuszniczej.** W szeregach armii walczącej na półwyspie Gallipolskim o zawładnięcie Konstantynopolem, znajduje się potomek, w

prostej linii, greckich cesarzów. W wiekach średnich dynastia Komnenów odegrała dużą rolę, dając cesarstwu bizantyńskiemu wspaniałe panujących władców i zwycięskich wodzów. Jeden z członków dynastji, Alexy Komnen wyprawiony był jako posł do papieża Benedykta XII w Avinionie, ówczesnej rezydencji papieżów. Komnenowi tak spodobał się Avinion, że został tam na zawsze i tam też żyją dotąd jego potomkowie. Jeden z nich prosił, jak o łaskę, żeby mu pozwolono wstąpić do korpusu ekspedycyjnego, udającego się na wschód w celu oswobodzenia od Turków dawnej stolicy jego przodków.

— **Zemsta na płytach gramofonowych.** Z Berlina donoszą, że w ubiegły wtorek tłum rozgromił wielki skład gramofonów na Königstrasse, który, pomimo żądań, nie chciał usunąć z wystawy portretu Mascagniego. Tegoż dnia wyszło rozporządzenie dyrektora policji, Jagova, nakazujące konfiskatę wszystkich włoskich płyt gramofonowych.

— **Spóźniony telegram.** Jak się dowiaduje peszteński „Pester Lloyd”, rząd włoski wysłał ambasadrowi swemu w Wiedniu, Avarnie, telegram o wypowiedzeniu wojny zaraz dnia 22 bm., tymczasem z powodu przerwy w komunikacji telegraficznej, telegram doszedł do rąk ambasadora spóźniony o dobę i dlatego Avarna nie opuszczał Wiednia.

— **Koszty wojenne.** „Daily Telegraph” pisze, że według obliczeń Lloyda Georgea, koszty wojenne Anglii w ciągu ośmiu miesięcy wyniosły 359,786,000 funtów st., zatem dzień wojny kosztuje średnio 2,100,000 funtów szterlingów.

Dług państwowy Wielkiej Brytanji do chwili wybuchu wojny wynosił 707 milionów funt. st. Podczas wojny dług wzrósł o 458 milionów. Obecnie więc dług państwowy Anglii wyraża się w liczbie 1.165 milionów. Jeśli wojna potrwa jeszcze rok, to według wyrachowań L. Georgea, deficyt Anglii wynosić będzie 862 miliony funt. sterl., czyli z górą ośiem i pół miliardów rubli.

— **Zbieranie monet.** Niemiecki Czerwony Krzyż wystąpił do narodu niemieckiego z odezwą, w której prosi o składanie na potrzeby Czerwonego Krzyża tych monet zagranicznych, których w Niemczech nie ma obecnie w obiegu. Autorowie odezwy zapewniają, że każda rodzina niemiecka posiada bodaj kilka monet, choćby tylko miedzianych, które zgromadzone w wielkiej liczbie, mogą przynieść wielki pożytek.

— **Armia rumuńska.** Według „Daily Graphic”, Rumunia posiada 5 korpusów wojska, z których cztery stoją zwrócone ku granicy węgierskiej, a jeden stanowi rezerwę. Służba w armii rumuńskiej wynosi dla piechoty dwa, dla konnicy i artylerji trzy lata. W czasie pokoju armia rumuńska posiada 5750 oficerów i 125,000 szeregowców. Na stopie wojennej armia rumuńska może być doprowadzona do liczby 300 tysięcy ludzi. Mobilizacja Rumunii da się przeprowadzić w ciągu dni dwunastu.

— **Okrety przestarzałe.** Zdaniem „Times’a” wojna obecna dowiodła, że krążowniki opancerzone są typem przestarzałym. Największe straty strony wojujące poniosły właśnie w krążownikach opancerzonych. Dziennik przychodzi do wniosku, że w przyszłości mocarstwa zaniechają budowania krążowników opancerzonych, które w zupełności ustąpią miejsca dreadnoughtom.

— **Dla robier a nastroju.** Agenci niemieccy w Rumunii celem wywołania odpowiedniego nastroju rozgłosili, że w marcu b. r. wojska niemieckie zdobyły 3300 armat belgijskich. Belgijskie biuro dokumentów podchwytując tę publikację agentów niemieckich, ironicznie odpowiada, że gdyby armia belgijska posiadała wogóle tyle armat, Niemcy nie przytoczyliby swą przewagą armii belgijskiej.

Ostatnie wiadomości.

POŻYCZKA NORWESKA.

Sztokholm, 21 (3) (PAT.) Według wiadomości z Chrystjanji rząd norweski zażądał od Stortingu pełnomocnictw w sprawie wypuszczenia pożyczki na sumę 50 milionów koron.

Z JAPONJI.

Tokio, 19 (1) (PAT.) Izba niższa uchwaliła ustawę o budżecie dodatkowym 58 milionów jen, w którą to sumę wchodzi również wydatki na sformowanie dwóch nowych dywizji w Korei; uchwalono również emisję pożyczki wewnętrznej, 24 milionów na wydatki zapomóg z powodu wojny.

Tokio, 20 (2) (PAT.) Opozycja złożyła w Izbie niższej wotum nieufności gabinetowi, który oskarża o nieudolne prowadzenie układów z Chinami i o pozostawienie zagadnień bez rozwiązania, co może w przyszłości zakłócić pokój na Dalekim Wschodzie. Wniosek żąda usunięcia się gabinetu. W społeczeństwie wotum nie znajduje sympatii i niewątpliwie będzie w parlamencie odrzucone.

Sztokholm, 19 (1) (PAT.) Z Berlina donoszą, iż tymczasowo wprowadzono 10 proc. podatek od dochodu z powodu podwyższonych koniunktur podczas wojny.